Krakowskie Studia Międzynarodowe
I: 2004 nr 3

Agnieszka Bakalarz

POLACY NA PÓŁWYSPIE ARABSKIM W XIX WIEKU

W średniowiecznej Polsce źródłem wiadomości o Arabach była przede wszystkim Biblia. To także chrześcijaństwo skłaniało Polaków do podróży na Wschód, głównie do Ziemi Świętej (w celu odbycia pielgrzymki). Niektórzy polscy pielgrzymi docierali również do granic Arabii[1]. Od XVIII wieku Polacy udawali się na Wschód po konie. Ponad sto arabów zakupił od koczujących na pustyni beduinów najsłynniejszy polski podróżnik po Wschodzie, hrabia Wacław Seweryn Rzewuski (ok. 1785-1831). W ślad za nim podążali kolejni rodacy, by wymienić tu choćby hrabiego Juliusza Dzieduszyckiego. Osobną grupę Polaków udających się na Bliski Wschód stanowili Tatarzy. Celem ich podróży była przede wszystkim Mekka – miejsce dorocznej pielgrzymki muzułmanów.

Niniejszy artykuł poświęcony jest Polakom, którzy po utracie przez Polskę niepodległości pod koniec XVIII wieku wyemigrowali do Imperium Osmańskiego. To właśnie ten kraj miał – według polskiej tradycji – nie uznać rozbiorów Rzeczypospolitej, a tym samym stawał się swoistego rodzaju schronieniem dla wielu Polaków. Pełniąc rozmaite, często odpowiedzialne funkcje, przede wszystkim na dworach sułtana tureckiego bądź paszy egipskiego, kilku Polaków dotarło także na Półwysep Arabski. Najczęściej podróżowali oni w najbardziej dostępne obszary półwyspu, a więc przede wszystkim na tereny położone w jego północnej części oraz te leżące nad Morzem Czerwonym. W rzeczywistości bowiem jedynie Hidżaz znajdował się pod osmańską kontrolą, pozostałe natomiast rejony rządzone były przez miejscowych szejków plemiennych, często wzajemnie się zwalczających. A to czyniło podróż w głąb pustyni niebezpieczną, tak ze względu na klimat, jak i ataki beduinów.

[1] O Polakach na Wschodzie zob. J. Reychman, *Podróżnicy polscy na Bliskim Wschodzie w XIX wieku*, Warszawa 1972; J. Bystroń, *Polacy w Ziemi Świętej, Syrii i Egipcie*, Kraków 1930; M. M. Dziekan, *Polacy a świat arabski*, Gdańsk 1998.

Już w 1813 roku wyemigrował z Polski Antoni Bońkowski (1788-1848). Do 1819 r. przebywał w Egipcie, gdzie nauczył się języka arabskiego i tureckiego. Wzbogacił się jako pośrednik handlowy i antykwariusz, wreszcie pozyskał łaski sułtana Mahmuda II, który nadał mu tytuł pułkownika[2]. Polak ów, pod sturczonym imieniem Hedajat bej lub Bonkovski bej miał podobno rezydować z ramienia Turcji w Mekce[3]. Bliższych informacji na jego temat nie ma, jednak ciekawy wydaje się pewien zbieg okoliczności. Otóż w 1840 roku jeden z polskich lekarzy pełniący służbę u paszy egipskiego Muhammada Alego, Feliks Hermanowicz[4], podczas jednej ze swych wypraw do Hidżazu miał odwiedzić na *Dżebel Karat*[5] (góra niedaleko Mekki) swego rodaka, cieszącego się wielkim szacunkiem wśród Arabów. Znany był on tutaj pod imieniem Hadajad Bej (bardzo podobnym do tureckiego pseudonimu Bońkowskiego). Polak ów mieszkał w niewielkim domku na samym szczycie góry. „Ujrzałem przed sobą – mówił Hermanowicz – starca wysokiego wzrostu, z długą siwą brodą, z bystrem wejrzeniem, miernej tuszy, ubranego po arabsku w maszlaku"[6]. Ów bej powiedział przybyłemu doktorowi, że mieszka tutaj od dawna, że „ma osiemdziesiąt osiem lat i wszelkie prawo mieszkania przy grobie Proroka"[7]. Na pytanie o swoje polskie nazwisko odpowiedział: „Nazwisko moje Rzewuski, o resztę mię proszę nie pytać, bo już nie pamiętam i pamiętać nie chcę"[8]. A zatem ten Hadajad bej utożsamiał się ze słynnym polskim podróżnikiem, Wacławem Sewerynem Rzewuskim, który spędził kilka lat na Wschodzie. Zaginął w niewyjaśnionych okolicznościach w bitwie pod Daszowem (1831 r.), co dało powody do szerzenia się legendy, wedle której Rzewuski wrócił na Wschód i żyje wśród beduinów. Słusznie jednak Hermanowicz zauważył, że nie mógł to być ten Wacław Rzewuski, co można wywnioskować chociażby po wieku (w 1840 roku Rzewuski miałby około 55 lat[9]), a także po wyglądzie (o tym także wspomina Hermanowicz[10]). Polskiemu lekarzowi udało się jeszcze dowiedzieć, że ten tajemniczy Hadajad bej spędził wcześniej kilka lat w Persji, gdzie miał dwóch synów[11]. Zatem najprawdopodobniej nie był to także Antoni Bońkowski, choć interesująca jest tutaj zbieżność nazwiska Hedajat (Hadajad) bej, którym posługiwało się w tym samym czasie i w tym samym mniej więcej miejscu (Mekka i jej okolice) dwóch Polaków.

W służbie u paszy egipskiego Muhammada Alego pozostawał także inny polski lekarz o nazwisku Sternatowicz. W liście z 5 kwietnia 1835 roku z miasta Fajjum (Egipt), orientalista Antoni Muchliński pisał do Mansweta Aulicha (zakon-

---

[2] Zob. A. Lewak, *Bońkowski Antoni*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (PSB), t. 2, Kraków 1936; J. S. Łątka, *Odaliski, poturczeńcy i uchodźcy. Z dziejów Polaków w Turcji*, Kraków 2001, s. 132.

[3] J. S. Łątka, *Polacy w Turcji*, Lublin 1980, s. 23.

[4] K. Dopierała, *Emigracja polska w Turcji w XIX i XX wieku*, Lublin 1988, s. 49.

[5] Być może chodzi tutaj o Dżebel Arafat (miejsce jednej z najważniejszych części hadżdżu). Nazwa tej góry była czasami zniekształcana i brzmiała np. Gebel (Dżebel) Harafat. Zob. wyd. K. Al Ankary, *The Arabian Peninsula in Old European Maps. From the end of the 15th century to the beginning of the 19th century*, Paryż 2001.

[6] M. Mann, *Podróż na Wschód*, Kraków 1854, t. 3, s. 187.

[7] *Ibidem*, s. 188 (grób proroka Mahometa znajduje się w Medynie).

[8] *Ibidem*.

[9] Dokładna data urodzin Rzewuskiego nie jest znana, najczęściej podaje się rok 1785.

[10] M. Mann, *op. cit.*, s. 188-189.

[11] *Ibidem*, s. 190.

nika z Krakowa): „Kilku rodaków medyków przybyło od kilku miesięcy do nas, i wnet zostali umieszczeni: jeden w Aleksandryi, drugi w Mece Sternatowicz z Warszawy, a trzeci w Kairze Leopold Feliks z Warszawy"[12]. Jak widzimy, kolejny Polak, przypuszczalnie niemuzułmanin, przebywał w XIX wieku w Mekce.

Wielu Polaków, znalazłszy się w Imperium Osmańskim, przechodziło na islam. Podróżujący po Turcji w 1814 roku Edward Raczyński spotkał w Stambule (16 października) „zbisurmanionego Polaka z familii Hulewiczów, który w wojskowej w Moskwie zostając służbie, zniechęcony przykrem zwierzchników swoich obchodzeniem, z moskiewskiego do tureckiego uszedł obozu i wiarę mahometańską przyjął. Po zawartym pokoju[13] w roku 1812, Hulewicz otrzymał od Dywanu[14] *timar*, czyli dobra, i pielgrzymkę do Mekki odprawił. Zamierzałem powziąć od niego wiadomość o ostatniej wojnie Porty z Rosją, i świeżo odbytej do Arabii podróży; uprzedzono mię atoli, że Hulewicz stronił od chrześcijan, a więcej jeszcze od ziomków swoich, bądź że się wstydził, bądź też że się Turkom w podejrzenie podać nie chciał"[15]. O tym samym człowieku pisze Ignacy Pietraszewski: „Znałem w Konstantynopolu i drugiego zażyłego Polaka. Jest to jakiś Hulewicz, zbiegły w roku 1809 z kasą ruską jako pułkownik. Wyrzekł się on żony, która z Polski tam do niego przybywała, zmuzułmanił syna i siebie, przyjął imię Kijajet bej i dziś żyje w najzacieklejszym muzułmaństwa fanatyzmie w okolicy Ejüba"[16].

Hulewicz nie był oczywiście jedynym Polakiem w Turcji, który przeszedł na islam. Dr Teodor Tripplin w swych *Wspomnieniach z ostatnich podróży* wymienia trzech kolejnych, których jednak pełnych nazwisk nie podaje. Twierdzi natomiast, że Polacy za radą niejakiego ojca Rył... często celowo zmieniali wiarę, by wchodząc w towarzystwo tureckie, łatwiej im było je chrystianizować. Jednym z tych Polaków był pan Drez... W 1846 roku okoliczności zmusiły go do wyjazdu do Prus i do Francji, a w tym czasie jego narzeczona wstąpiła do klasztoru karmelitek. Pan Drez... ponownie wyjechał z kraju: tym razem do Austro-Węgier, wreszcie znalazł się w Konstantynopolu. Tutaj poznał ojca Rył... i przeszedł na islam. Uzyskał posadę kapitana żandarmerii konnej, składającej się z tzw. poturczeńców, którzy przyjęli islam, a dodatkowo znali język turecki. Po niefortunnym małżeństwie i ucieczce jego żony z jakimś kozakiem, walczył Drezdyn... w Syrii. „Żył tak jak żyją żołnierze niesłużący własnej sprawie, własnemu krajowi, własnej wierze i własnej rodzinie – pisał Tripplin – w wielu przebywał krainach, aż w Bagdadzie, w Mece, w Medynie, w Kairze, w Memphis, wiele widział, lecz mało o tem mówi, zawsze bowiem pogrążony w własnych ponurych myślach i w tym stanie ciągłej alkoholizacyi, który z człowieka robi coś do bydlęcia nader podobnego"[17]. Dając wiarę słowom Tripplina, mamy kolejnego Polaka, który dotarł na Półwysep Arabski; być może odbył on nawet pielgrzymkę, choć – wobec tylko „pozornego wy-

[12] M. Aulich, *Dziennik dwunastoletniej misyi apostolskiej na Wschodzie*, cz. 1, Kraków 1850, s. 187.
[13] Pokój w Bukareszcie, kończący wojnę rosyjsko-turecką.
[14] dywan – osmańska rada państwowa.
[15] E. Raczyński, *Dziennik podróży do Turcyi odbytey w roku MDCCCXIV*, Wrocław 1821, s. 190.
[16] I. Pietraszewski, *Uroki Orientu*, [w:] *Wyjątki z opisu podróży ośmioletniej po Wschodzie Profesora Dra Pietraszewskiego*, „Przyjaciel Ludu"(Leszno) 1846, s. 203.
[17] Dr T. Tripplin, *Wspomnienia z ostatnich podróży*, Warszawa 1878, t. 1, s. 65-69.

rzeczenia się Chrystusa"[18] przez Drez... – wydaje się to mało prawdopodobne. Niemniej miał on zwiedzić dwa święte miasta muzułmanów, Mekkę i Medynę.

W 1864 roku pielgrzymkę do Mekki miał odbyć osobisty lekarz Halima paszy (najmłodszego syna Muhammada Alego), Ignacy Żagiell (1826-1891). Jemu zawdzięczamy pierwszą szerszą relację (w języku polskim) z podróży na Półwysep Arabski (pt. „Podróż historyczna po Abisynii, Adel, Szoa, Nubji, u źródeł Nilu, z opisaniem jego wodospadów oraz po krajach podrównikowych do Mekki i Medyny, Syryi i Palestyny, Konstantynopolu i po Archipelagu, z dodaniem małego słownika najużywańszych wyrazów arabskich"). Pierwszego kwietnia 1864 roku – zgodnie z opisem Żagiella – „przybyliśmy do portu Jambo, gdzie książę ma dni kilka pozostać"[19]. Kolejnym etapem podróży była Dżedda: „Widok Dżeddy z morza jest piękny i okazały. Rzut oka z portu na miasto kazałby wnosić, że tam panuje porządek i pomyślność; lecz zaledwo się weszło do miasta, złudzenie to znika. Przed oczami naszemi roztaczają się ulice brudne, tam i ówdzie rozrzucone domki biedne, pobielane wprawdzie lecz odarte z tynku; z pomiędzy zaś tego całego nieładu wygląda hardo kilka dużych i wspaniałych domów, należących do familij wielkich szeryfów Mekki[20], jacy bywali u steru duchownego rządu w Mekce i Medynie. Mur kwadratowy, szeroki na dwie stopy otacza miasto Dżedda; na nim wznoszą się, w pewnych odległościach od siebie, słabe wieże i forty, które, przed lada siłą dzisiejszych armat, musiałyby ulec prędkiemu zniszczeniu, w skutek bombardowania. [...] Samo miasto Dżedda, odległe o 80 kilometrów od Mekki, położone jest o pół wiorsty od portu. Ma 45,000 mieszkańców"[21]. Następnie komentuje Żagiell sytuację gospodarczą miasta, wspomina także swą wizytę u francuskiego doktora Chenu. Potem „zwiedziłem miejsce szanowane przez muzułmanów, uważane za grób Ewy[22]. [...] Składa się on z sześciu marmurowych kamieni, położonych jeden na drugim, w kształcie małej piramidy, przedstawiającej starożytną budowę, bez wyraźnego stylu. W blizkości tego pomnika mieszka dużo Arabów, pierwobytnych fanatyków, oraz tak zwani, starzy Beduini, którzy po nocy napadają na przechodzących, mianowicie Europejczyków. Podczas rzezi Europejczyków w Dżedda, r. 1860, starzy Beduini byli pierwszymi, którzy w niej wzięli udział"[23]. Po zwiedzeniu grobu Ewy doktor Żagiell wezwany został przez księcia Halima. Miał wówczas usłyszeć następujące słowa: „Przyzwałem cię, doktorze, by ci oznajmić mój stanowczy zamiar: pojutrze wyjeżdżamy do Mekki, wracając zaś stamtąd, zwiedzimy Medynę"[24]. Powodem, dla którego książę postanowił wziąć ze sobą Żagiella, była panująca w świętym mieście muzułmanów cholera. Aby jednak uniknąć niebezpieczeństwa ze strony „fanatyków mieszkających w Mekce i Medy-

[18] *Ibidem*, s. 66.

[19] I. Żagiell, *Podróż historyczna po Abisynii, Adel, Szoa, Nubji, u źródeł Nilu, z opisaniem jego wodospadów oraz po krajach podrównikowych do Mekki i Medyny, Syryi i Palestyny, Konstantynopolu i po Archipelagu, z dodaniem małego słownika najużywańszych wyrazów arabskich*, Wilno 1884, s. 16.

[20] Szeryf (arab. *szarif*) – potomek proroka Mahometa.

[21] I. Żagiell, *op. cit.*, s. 18.

[22] W Dżeddzie ma być pochowana biblijna Ewa.

[23] I. Żagiell, *op. cit.*, s. 20.

[24] *Ibidem*.

mie"[25], doktor miał udawać muzułmanina. Sam zresztą książę już wcześniej celowo miał opowiadać przy zgromadzonych u gubernatora gościach, że „udało mię nawrócić na islamizm uczonego doktora, który uznał wyższość wiary naszej"[26]. I tak następnego dnia o 5 rano wyruszyła z Dżeddy karawana składająca się z 260 wielbłądów. „O sześćdziesiąt kilometrów od Dżeddy, stanęliśmy na odpoczynek i nocleg w okolicy zwanej Hadda. Jest to mała wioszczyna u podnóża gór, zamieszkała przez trzy familie Beduinów. W bliskości Hadda jest źródło dobrej wody, a obok niego dwa palmowe drzewa, (fenix dactilifera), które wyglądają jakby stróże tego źródła"[27]. Po noclegu tutaj spędzonym, „nazajutrz rano, o godzinie 5-ej, na głos trąby, cała nasza karawana gotową była do wymarszu. O godzinie 7-ej zbliżyliśmy się do gór, zwanych Gebel-Arafat [Dżebel]. Tu musieliśmy przebywać wąwóz i miejsca przepaściste; w kilku zakrętach zwłaszcza, wielbłądy nasze przechodziły ponad urwiskami skał i ogromnemi jarami, bardzo wąską ścieżką; w końcu dostaliśmy się szczęśliwie do owej wioski Arafat, złożonej z 15 domów. Nie opodal od wsi, na górce niewysokiej, okrągło spadzistej, pielgrzymi jadący do Mekki, co roku, składają ofiary z zarżniętych baranów, które tysiącami odsyłają dla biednych, do Mekki, położonej o 10 km od Arafat. Tu karawana nasza zatrzymała się na parę godzin. Książę i my wszyscy zsiedliśmy z wielbłądów i, po odprawionej modlitwie, zabraliśmy się do śniadania[28]. [...] Była godzina 4-ta z południa, gdyśmy stanęli przed bramami Mekki. [...] U wrót miasta, zwanych: Baab-el Nebi, (brama proroka) spotkał nas Wielki szeryf Mekki, z wielką okazałością, w assystencyi całego wyższego duchowieństwa, władz cywilnych i wojennych"[29].

Żagiell uczestniczył w wizycie u szeryfa Mekki, a następnie udał się na pielgrzymkę. Niestety, w swoim opisie podróży wymienia przede wszystkim ogólne zasady odbywania przez muzułmanów hadżdżu (choć podaje również kilka mniej znanych informacji, np. o egipskiej tradycji wysyłania *mahmilu* [lektyki], niosącego dary do Mekki wraz z *kiswą*, nakryciem Kaaby[30]). O sobie mówi tylko przy dwóch okazjach (z reguły wypowiada się w pierwszej osobie liczby mnogiej). Twierdzi, że „pod wielkim sekretem, przy pomocy gafira czyli stróża miejsc świętych, udało mi się widzieć ten cudowny kamień[31]. Jest to kawał bazaltu, prawdopodobnie część jakiegoś sarkofagu, na którym rzeczywiście można zobaczyć ślad wyciśniętej stopy"[32]. Po raz drugi mówi w swoim imieniu przy okazji modlitw i śpiewów w Wielkim Meczecie, które „przypomniały mi ewangelie, odczytywane w naszych kościołach, w czasie processyi Bożego Ciała"[33].

---

[25] *Ibidem*, s. 21.
[26] *Ibidem*.
[27] *Ibidem*, s. 23.
[28] *Ibidem*, s. 24.
[29] *Ibidem*, s. 25.
[30] *Ibidem*, s. 29.
[31] Prawdopodobnie Żagiell mial tutaj na myśli święty dla muzułmanów bazaltowy Czarny Kamień znajdujący się w Kaabie. Jednak ślad stopy Abrahama widoczny jest na innym kamieniu (tzw. Stacja Abrahama), który również znajduje się na terenie meczetu w Mekce.
[32] I. Żagiell, *op. cit.*, s. 32.
[33] *Ibidem*, s. 33.

Szczególnie interesujący wydaje się opis Żagiella meczetu w Mekce: „Wszedłszy do świątyni, znajdujemy się w ogromnej sali, której sklepienie oparte na 412 kolumnach: 300 marmurowych białych, 12 żółtych alabastrowych i 100 z granitu różowego wykutych. Na środku, pod sklepieniem, widać siedem wspaniałych kopuł, podobnych do kopuły św. Piotra w Rzymie; pod niemi zawieszone piękne, duże lampy starego Damaszku, w liczbie 180"[34].

O samym mieście pisze Żagiell, że „zbudowane w piaszczystej dolinie, rozległe jest ludne – ma 400,600 mieszkańców stałych, oprócz ciągle przybywających, – przytem bogate i ładne; gdyż oprócz dawnych pomników, posiada wiele fabryk i okazałych siedzib zamożnych muzułmanów. Domy wysokie, o kilku piętrach, murowane, niektóre zaś całe marmurowe, rzucają głęboki cień na ulice, dając możność przechodniom uchronienia się przed gorącem promieni słonecznych. Jednakże ulice Mekki, chociaż dość szerokie, [...] nie są brukowane. [...] W środku miasta wznosi się kwadratowa budowa, przedstawiająca ogromny bazar. Niedaleko Mekki znajduje się piękny ogród, zwany Taifa"[35].

Doktor miał bawić w Mekce osiem dni. „Codzień z rana, o godzinie 10-ej, książę i my wszyscy chodziliśmy do świątyni proroka, gdzie Wielki szeryf celebrował nabożeństwo. Każdy z nas trzymał w ręku różaniec, zwyczajem przyjętym u muzułmanów, którzy liczą na paciorkach, ile razy wymówią: Ałłah! Wieczory spędzaliśmy razem, w salonach Wielkiego szeryfa, gdzie nam czas dość przyjemnie schodził, przy dźwiękach muzyki arabskiej i balecie, złożonym z tancerek arabskich i syryjskich"[36]. W Mekce miał Żagiell ponadto przeprowadzać operacje, m.in. oczu córki szeryfa. Wreszcie udali się morzem, najpierw do Dżeddy, później do Jambo, a stamtąd do Medyny.

„Droga prowadząca do Medyny, wązka i górzysta, przechodzi przez wąwóz, pomiędzy łańcuchem gór, zwanych Radwa. Na przestrzeni tej dają się widzieć, dość gęsto usadowione, małe wioseczki Beduinów, składające się, każda z 6 do 8 domików a raczej lepianek niepozornych"[37]. Tutaj właśnie „miejsce to u źródła, na dolinie Radwa, nazywają: Bir-el-Nebi, co znaczy, źródło proroka. Tu on bawił dni 10 i ciągle się modlił, podczas swej ucieczki z Mekki. Jest to miejsce święte. Każdy z pielgrzymów zabiera flaszkę tej wody z sobą do domu, gdyż ona ma być pomocną od bólu oczu"[38].

Medyna – według relacji Żagiella – „posiada wiele ładnych domów, lecz ulice wązkie i dość zaniedbane. Otaczają miasto w około wille i ogrody palmowe, w których też rosną inne różne drzewa[39] [...]. Wille te i ogrody należą po większej części do bogatych baszów, osiadłych tu na dewocyj, którzy piastując niegdyś rozmaite urzędy w Turcji, Persji oraz innych krajach muzułmańskich, dorobili się fortuny, i przybyli na spokojne mieszkanie do Medyny, aby tu umrzeć w bliskości grobu proroka. W ogrodach można widzieć dużo przechadzających się kobiet, na-

[34] *Ibidem*, s. 32-33.
[35] *Ibidem*, s. 34-35.
[36] *Ibidem*, s. 35.
[37] *Ibidem*, s. 40.
[38] *Ibidem*, s. 41.
[39] *Ibidem*, s. 48.

leżących do haremów tychże starych baszów. Są one pilnie strzeżone przez eunuchów, a chodzą zwykle zakryte woalami lub innemi zasłonami, zwanemi *jaszmak, feresie*"[40].

„Medyna liczy od 18 do 22 tysięcy mieszkańców stałych oprócz ciągle przybywających. [...] Pielgrzymi przybywający do Medyny, mieszczą się na wielkim placu publicznym, w środku miasta, zwanym Monakt, pod namiotami, które im wynajmują mieszkańcy miasta za wysoką opłatą[41]. Medyna mieści w sobie 14 większych meczetów i 12 mniejszych architektury arabskiej, po nad któremi góruje wspaniały meczet grobu Mahometa, o dwóch wysmukłych wieżyczkach, tzw. minaretach, które z dala widnieją"[42]. Ten najważniejszy meczet Medyny miał zwiedzić Ignacy Żagiell: „Wszedłszy do wnętrza świątyni, na samym środku, upadliśmy wszyscy na twarz przed sarkofagiem proroka, który się wydawał jakby zawieszonym w powietrzu, pod sufitem złoconym, mozaikowym. Meczet cały zbudowany z alabastru egipskiego, kolumny zaś, których jest 62, z białego marmuru. Trumna czyli sarkofag, w którym spoczywają zwłoki Mahometa, trzymający się niby w powietrzu, jest cały złocony, wysadzany drogiemi kamieniami; otaczają go w około wspaniałe lampy dawnej fabryki Damaszku, na których, kolorowemi płaskorzeźbionemi literami arabskiemi, napisano kilka paragrafów z Koranu. Muzułmanie są przekonani, że trumna wielkiego proroka utrzymuje się w powietrzu siłą Boską"[43], tymczasem Żagiell stwierdził, że „sarkofag Mahometa zawieszony jest pod sufitem na dwóch miedzianych łańcuchach, które są przytwierdzone do grubego, metalowego pozłacanego drąga wmurowanego w sklepienie. Udało mi się to zobaczyć samemu, przy pomocy starego stróża meczetu, który nie wiedząc o co mi chodzi, oprowadzał mię po wszystkich miejscach, skarbcach i piątrach świątyni, aż do samego sarkofagu. [...] Zdaje mi się, że to odkrycie ja tylko mogłem zrobić. Muzułmanie pewnie się nie posuną do tej śmiałości i wątpliwości w wierze, aby się chcieli przekonywać o prawdzie tradycyi, która wierzyć każe: iż, sarkofag wielkiego proroka utrzymany jest w powietrzu siłą Boską niewidzialną, tajemniczą, niedostępną dla wiedzy grzeszników i ludzi zwyczajnych"[44]. Żagiell miał niewątpliwie tendencję do przechwalania się, o czym świadczy powyższy cytat. Należy bowiem zauważyć, że już w XVI wieku jeden z pierwszych Polaków zwiedzających kraje Bliskiego Wschodu, który zostawił obszerny opis swych podróży, książę Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, zwany Sierotką także wypowiadał się na temat sarkofagu Proroka. Pisał on: „Będąc w Cairo, pilniem pytał i samych Turków, którzy bywali w Mesze (Mekce)[45] jeśli to prawda, co pospolicie powiadają o grobie Mahometowym, iżby miała trumna jego żelazna między kamiennymi magnesami jakoby na powietrzu wisieć. Ale powiadali, że tego nie masz, jedno że ciało jego w tej trumnie jest wysoko od ziemi na słupach albo kolumnach cienkich, więc, że w ciemnym

[40] *Ibidem*, s. 49.
[41] *Ibidem*.
[42] *Ibidem*, s. 50-51.
[43] *Ibidem*, s. 43.
[44] *Ibidem*, s. 45.
[45] Sarkofag Mahometa znajduje się w Medynie. Miasto to jest zwykle odwiedzane podczas pielgrzymki do Mekki.

miejscu, a w małym sklepiku, a światło tylko tam od lamp, tym podobno, którzy z daleka patrzą, tak się zdać może, ale powiedzieli, kto zbliska przystąpi, widzieć, że na kolumnach"[46]. W Medynie Ignacy Żagiell brał udział w procesji wokół grobu Proroka, a także w uczcie u *kajmakama*, czyli gubernatora tego miasta.

Następnym etapem podróży polskiego lekarza miała być al-Hudajda nad Morzem Czerwonym oraz Jemen. Dość trudno jednak jest w pełni weryfikować autentyczność podróży Ignacego Żagiella na Półwysep Arabski. O ile jednak jego podróż do Abisynii jest poddawana w wątpliwość[47], o tyle jego pobyt w Mekce i Medynie nie jest kwestionowany[48].

Kolejnym lekarzem w służbie osmańskiej, tym razem na dworze tureckiego sułtana Abdul Hamida II, był Justyn Karliński (1862-1909). W roku 1891 i 1893 otrzymał on zadanie towarzyszenia pielgrzymom z Bośni[49]. Każda pielgrzymka miała bowiem przewodnika odpowiedzialnego przed rządem za grupę pielgrzymów, natomiast sam rząd umożliwiał wiernym odbycie pielgrzymki w średnich cenach oraz przydzielał im lekarza[50]. I właśnie tę ważną funkcję powierzono dwukrotnie Karlińskiemu.

Justyn Karliński, absolwent wydziału medycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, wkrótce po ukończeniu studiów zyskał sobie opinię specjalisty od chorób zakaźnych. Największe doświadczenie zdobył w Bośni, która w XIX wieku uważana była za kraj o najwyższym zagrożeniu sanitarnym i epidemiologicznym. W Mekce panowała wówczas epidemia cholery i zachodziła obawa zarówno o życie pielgrzymów, jak i niebezpieczeństwo rozprzestrzenienia się choroby na ogromnym obszarze Imperium.

Według wiarygodnych szacunków w 1893 roku przybyło do Mekki około pół miliona pielgrzymów, w tym ok. 120 z Bośni[51]. Nie było możliwości zapewnienia wszystkim odpowiedniego zakwaterowania oraz wody zdatnej do picia. Pielgrzymi, ubrani jedynie w ihram i z odkrytymi głowami, masowo przeziębiali się w związku z różnicami temperatur w dzień i w nocy, a osłabieni łatwiej zapadali na choroby zakaźne. Dr Karliński jako niemuzułmanin nie mógł wejść do Mekki, ale bośniaccy pielgrzymi relacjonowali mu sytuację w mieście i opowiadali o ulicach pokrytych ciałami zmarłych, których personel nie był w stanie usunąć. Równocześnie pełno było chorych pozostawionych bez opieki, bez lekarstw oraz środków do dezynfekcji[52].

Niezwłocznie po zakończeniu hadżdżu rozpoczęła się „wielka ucieczka" z zainfekowanego miasta. Władze medyczne Dżeddy, aby uniemożliwić wejście do miasta pielgrzymom chorującym na cholerę, ustawiły kordon wojskowy wokół bram miejskich. Zmarłych pozostawiano na ziemi, natomiast chorych kierowano

[46] *Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła peregrynacja do Ziemi Świętej (1582-1584)*, Kraków 1925, s. 23.
[47] Zob. S. Chojnacki, *Dr. Żagiell's „Journey" to Abyssinia. A piece of Polish Pseudo-Ethiopica*, 1973.
[48] W. Słabczyński, *Polscy podróżnicy i odkrywcy*, Warszawa 1988, s. 152.
[49] W. i T. Słabczyńscy, *Słownik podróżników polskich*, Warszawa 1992.
[50] J. Karliński, *Sous le pavillon jaune! Observations sanitaires faites pendant un voyage en Arabie et dans l'Asie Mineure*, Paryż 1894, s. 1.
[51] *Ibidem*, s. 7.
[52] *Ibidem*, s. 9.

do specjalnie zorganizowanych szpitali[53]. Trudno jest ocenić liczbę zmarłych podczas pielgrzymki, jako że lista ofiar śmiertelnych obejmuje tylko tych pielgrzymów, którzy umarli w szpitalach przeznaczonych dla osób zarażonych cholerą. Sam Karliński ze swych wycieczek na pustynię wspomina stosy nie zakopanych w piasku zwłok. Pielgrzymi, którzy umarli podczas podróży, nie byli przez nikogo liczeni i nie figurują na listach zmarłych[54].

Pomoc i doświadczenie Karlińskiego umożliwiły pomyślne zakończenie pielgrzymki bośniackich muzułmanów, co więcej, dzięki jego opiece udało się także uniknąć rozprzestrzenienia się epidemii cholery w Bośni. Za swoje zasługi w 1891 roku został on uhonorowany Kawalerskim Orderem cesarza Austro-Węgier, Franciszka Józefa, a dwa lata później otrzymał Order Osmanija, jedno z najwyższych odznaczeń przyznawanych przez Sułtana, i został jednocześnie osobistym lekarzem tureckiego władcy[55].

Zainteresowany higieną, chciał Karliński zbadać także świętą wodę ze studni Zamzam. Przede wszystkim chciał sprawdzić, czy została ona zainfekowana. Miało to istotne znaczenie dla dalszego rozprzestrzeniania się cholery, gdyż woda ta była nie tylko pita przez pielgrzymów, ale także ofiarowana w charakterze prezentów. Miał jednak Karliński wielkie trudności w zdobyciu tej świętej wody, jako że nie jest ona dostępna niemuzułmanom. Wcześniej prób jej zbadania miał się podjąć niejaki profesor dr E. Frankland z Londynu. Stwierdził, że jest gorsza niż woda z kanałów Londynu, jednak Karliński wątpił w pochodzenie analizowanej przez profesora wody, jako że nawet najbiedniejszy muzułmanin nie mógłby sprzedać świętej wody niewierzącemu[56].

Karliński podczas pielgrzymki mieszkał w Dżeddzie, która – jak pisał – „składa się z tłumu domów posiadających od czterech do pięciu pięter. Domy zbudowane są z ubitej i suchej ziemi i formułują małe brudne uliczki. Miasto okrążone jest dużym murem. Nie posiada jednak żadnej kanalizacji, by dostarczyć wodę do miasta. W tym celu wodę przynosi się na grzbietach wielbłądów ze źródeł mieszczących się w odległości kilku godzin od miasta. Następnie rozdaje się ją mieszkańcom, którzy przechowują ją u siebie w małych cysternach"[57].

Ponadto Karliński ubolewa nad higieną miasta: „Na szczęście psy i sępy oczyszczają miasto znajdując tutaj wystarczająco dużo pożywienia pomiędzy licznymi zwłokami zwierząt i odchodami ludzkimi. Czy w takich warunkach można się dziwić, że miasto Dżedda otoczone jest gęstą mgłą przeszywającego zapachu? Szczególnie w momencie powrotu pielgrzymów zapachy Dżeddy stają się nie do zniesienia"[58]. Podobny odór musiał unosić się także – jak przypuszczał lekarz – nad doliną Muna podczas Święta Ofiarowania, „jako że mięso ofiarowanych zwie-

[53] *Ibidem*, s. 10.
[54] *Ibidem*, s. 11.
[55] P. Szarejko, *Karliński Justyn*, [w:] PSB, t. 12, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966-1967.
[56] J. Karliński, *op. cit.*, s. 14.
[57] *Ibidem*, s. 2-3.
[58] *Ibidem*, s. 3.

rząt jedzone jest tylko przez najbiedniejszych pielgrzymów i istnieją trudności z zakopaniem pozostałej wielkiej ilości zwierzęcych zwłok"[59].

Podróże Polaków na Wschód świadczą o dużym zainteresowaniu tym rejonem świata. Polska przez długie lata graniczyła z Imperium Osmańskim, a co za tym idzie, jego kultura, tudzież polityka nie mogły być jej zupełnie obce. Wiadomości zdobywane przez Polaków podczas podróży dodatkowo wzbogacały wiedzę o ziemiach arabskich. Mimo że Polska już w czasach średniowiecza nie ustępowała innym krajom zachodniej Europy swą znajomością Wschodu[60], to jednak bezpośrednie sąsiedztwo Imperium Osmańskiego zmuszało w pewien sposób do pogłębiania tej wiedzy.

Ciągłe walki Polski – jako przedmurza chrześcijaństwa – z Turcją zakończone zostały dopiero w 1699 roku na mocy pokoju karłowickiego. Kolejny wiek w dziejach Rzeczypospolitej przybliżał ją coraz bardziej do upadku państwa, wreszcie do utraty niepodległości. Koniec XVIII wieku otwiera w zasadzie nowy rozdział w stosunkach z dotychczasowym wrogiem Polski – Imperium Osmańskim. Po pierwsze, kraj ten nie uznał rozbiorów Rzeczypospolitej, a po drugie, uwikłany był w konflikty z Rosją, przez co stawał się naturalnym sprzymierzeńcem Polaków. Nie tylko po utracie niepodległości, ale także w wyniku innych wydarzeń politycznych, m.in. upadku powstania listopadowego oraz Wiosny Ludów schronienie w Turcji znalazło wielu naszych rodaków. Tutaj część z nich przyjęła islam (choćby słynny generał Józef Bem), w związku z czym istnieje duże prawdopodobieństwo, że choć niektórzy z nich dopełnili jednego z pięciu filarów islamu i odbyli pielgrzymkę do Mekki, a tym samym powiększyli grono Polaków będących na Półwyspie Arabskim.

[59] *Ibidem*, s. 6.

[60] J. Głuski, *Stosunki polsko-arabskie po II wojnie światowej*, Warszawa 1973, s. 6.